

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Macieja Topolskiego  
pt. Antropologia taktylna. Rozpoznania**

**Uwagi wstępne**

Praca Pana mgr. Topolskiego stawia przed recenzentką już na wstępie dwa nieoczekiwane wyzwania. Po pierwsze została opracowana w niebanalny sposób, który zmusza do lektury od strony prawej do lewej lub od końca do początku. W kontekście tematu pracy, którym jest taktylność, dotyk, haptyczność, czytelniczka może oczekiwać, że oto mamy do czynienia z eksperymentem zaburzającym rutynowe „dotykanie” opracowanego tekstu, który – eksperyment - zostanie zdekonspirowany i zinterpretowany w pracy. Gdy jednak oczekiwanie to pozostaje niespełnione, recenzentka rozrywa „dzieło” i nadaje mu ułatwiający lekturę porządek. Dokonuje zatem aktu „przemocy” na przedmiocie nie pozbawionego refleksji dotyczącej tego, jak cielesne doświadczenie, postrzegane często jako neutralne, buduje pomost między umysłem i ciałem osłabiając dualistyczną ontologię. Zwraca również uwagę na siłę doświadczenia oraz kompetencji kulturowej narzucającej łączenie doświadczenia zmysłowego z percepcją opisywanego przecież w ostatnich dziesięcioleciach zarówno przez filozofów (Merleau-Ponty, Bollnow, Serres) jak historyków (Harvey), psychologów (Gibson) czy geografów kulturowych (Thrift, Rodway).

Moglibyśmy powiedzieć, że to nieistotna pomyłka, błąd intrologatora i nieuwaga Autora, gdyby nie kierunek, jaki przyjmują „rozpoznania” przedstawione w tekście. Najkrócej rzecz ujmując, ubolewając nad słabą obecnością przedmiotowo-podmiotową dotyku w badaniach naukowych, ich Autor wskazuje wybrane miejsca i sytuacje, które zachęcają do przemyślenia przyczyn i konsekwencji takiego stanu rzeczy. Główną konsekwencją analizowaną w pracy jest słabość i niedookreśloność antropologii taktylnej. Przyczyny tego stanu rzeczy, których rekonstrukcja zajmuje główną część pracy są bardziej złożone, lecz zrozumiałe m.in. w kontekście sytuacji, w jakiej znalazła się recenzentka. Wiąże się z kulturą naukową rozwijaną nie tylko przez humanistów, w której dominacja języka pojęciowego,

linearnego tekstu i wizualności spychają na dalekie plany doświadczenia egzystencjalne wykraczające poza realne i metaforyczne powiązanie oka, języka i umysłu zdających sprawę, lub nie, z tych doświadczeń. I nie jest to jedynie problem reprezentacji, lecz także kulturowo utrwalonych hierarchii i uprzedzeń aktywowanych przez antropocentryczne wizje świata podążające za werbalnymi i obrazowymi konstrukcjami świadomości.

Na drugie wyzwanie napotykały już we Wstępie, nieoczekiwanie lakonicznym i krótkim, w którym pan mgr Topolski deklaruje, iż „niniejsza praca jest esejem naukowym”, a dalej uściśla, że ma na myśli esej literacki. Od pracy będącej podstawą przewodu doktorskiego oczekuje się, że będzie ona rozprawą. Używając określenia rozprawa doktorska ma się zatem na myśli zastosowanie gatunku wypowiedzi odmiennego od eseju literackiego oraz spełnienie podstawowych warunków naukowości, od których esej literacki jest wolny. Nie jestem zwolenniczką radykalnego przestrzegania reguł gatunkowych w nauce, lecz wyjaśnień Autora dotyczących Jego wyboru nie uważam za przekonujące. Na szczęście okazało się, że napisanie eseju literackiego na temat antropologii taktylności nie jest zadaniem prostym i zwłaszcza pierwsze rozdziały pracy spełniają warunki stawiane przed rozprawami doktorskimi. W zakończeniu natomiast znajdujemy dobitny wyraz kapitulacji (i niekonsekwencji) Autora w tej sprawie, który nazywa swe dokonanie rozprawą doktorską właśnie.

### **Struktura pracy, realizacja celów badawczych, metodologia**

W skład rozprawy wchodzi krótki Wstęp, siedem rozdziałów, z których ostatni zawiera uwagi końcowe mogące stanowić rodzaj swobodnego w formie i treści podsumowania. Po nim następują podziękowania, informacje o wcześniejszych miejscach publikacji kilku fragmentów pracy, bibliografia oraz spis zamieszczonych w pracy ilustracji (10). Bibliografia podzielona została z nieznanymi przyczynami na książki, prace zbiorowe, artykuły oraz materiały internetowe, nagrania, słowniki języka polskiego i słowniki wyrazów obcych. Jest bardzo obszerna, lecz zawiera pozycje nie przywołane bezpośrednio lub w formie przypisów w tekście głównym. Tak m.in. nie mogłam znaleźć powodu umieszczenia w spisie książek przetłumaczonej na j. polski książki Juhani Pallasmaa'y *Oczy skóry. Architektura i zmysły*. Teoria architektoniczna nie wchodzi oczywiście w narzucający się sposób w relacje z projektem antropologii taktylnej, jednak czytając pracę mgr. Topolskiego utwierdzałam się w przekonaniu, że zarówno lektura tej książki, jak przede wszystkim pominięta w pracy *Myśląca dłoń* tego samego autora, a szczególnie rozdział poświęcony połączeniom między okiem, dłonią i umysłem mogła by pełnić rolę istotnie korygującą w stosunku do wielu formułowanych w rozprawie tez.

Powiedzieć, że recenzowana praca nie jest obszerna, to powiedzieć zbyt mało. Tekst główny ma 134 strony i zdarzało mi się recenzować prace magisterskie obszerniejsze oraz opatrzone większą ilością przypisów. Tutaj mamy ich 366 i z założenia mają pełnić podwójną rolę: odsyłać do tekstów oraz stanowić rodzaj „drogowskazów, którymi można podążać w dalszych rozważaniach” (s.3). Z każdą z nich zgadzam się, aczkolwiek uważam, że wiele z treści umieszczonych w przypisach mogłoby zostać z powodzeniem przeniesionych do tekstu głównego, co wymagałoby oczywiście uspoźnienia tez i rozpoznań z referowanymi koncepcjami, lecz czyniłoby narrację bardziej płynną, wielowątkową i mniej deklaratywną. Dotyczy to również wielu ciekawych przykładów, które żyją własnym życiem rozproszone w przypisach i pozbawione komentarza. Przede wszystkim jednak większej uwagi i dokładniejszej rekonstrukcji wymaga odesłana do przypisów gra między zastosowaniami pojęć taktylne oraz haptyczne. Analiza słownikowa, na której opierają się odpowiednie przypisy może być początkiem, lecz nie podsumowaniem interpretacji potrzebnej w kontekście przywoływanych w pracy wizualizacji.

Co więcej, potraktowania przestrzeni przypisów jako wskazówek lekturowych dla czytelników bronić można skuteczniej wtedy, gdy analizy przywołanych koncepcji są obszerne i pogłębione w takim stopniu, że nie pozostawiają niedosytu u czytających. W tej pracy jednak poruszamy się zaledwie po powierzchni wybranych problemów. Czy zatem na czytelnika nie zostaje przerzuconych zbyt wiele zadań? Opinię powyższą uzasadnia dodatkowo konstrukcja 6 rozdziału pracy, którego znaczna część rozpisana została w 19 punktach „przybierających formę propozycji: pytań, uwag i impresji” (s. 120). Każdy z nich mógłby stanowić podstawę osobnego podrozdziału pracy gdyby zagadnienia w nich poruszane przemyśleć i uporządkować. Po co np. w punkcie 5 wprowadzać zagadnienie architektury muzeum, jeśli ogranicza się on do zdania wprowadzenia i obszernego cytatu z *Intimations of Tactilicity* Framptona pozostawiając w sferze domysłów jaka jest o kwestiach w nim poruszonych opinia Autora? Literatura przedmiotu towarzysząca rozwojowi nowej muzeologii jest oczywiście bardzo obszerna i nie o jej relacjonowanie się tutaj upominam, lecz o dopracowanie wątków rozrzuconych w całej pracy, które nie musi oznaczać jej „zamknięcia”, którego obawia się we Wstępie mgr Topolski.

Rozdziały ułożone zostały w pracy tak, że jasno wskazują na to, w jakiej kolejności realizowane będą sformułowane we Wstępie cele, w tym przede wszystkim „powołanie do istnienia pola badań antropologicznych skoncentrowanych na zmysle dotyku” (s.3). Cel to niezwykle ambitny, aczkolwiek otwierający pole domysłów o jakiej antropologii będzie mowa: kulturowej? społecznej? filozoficznej? biologicznej? A może antropologia taktylna (dyscyplina

czy jedynie pole badań?) będzie projektem odrzucającym utrwalone w kulturze naukowej, tej samej którą pan Topolski tak często obwinia o niechęć do badań nad dotykiem, dyscyplinarne ontoepistemologie oraz metodologie badań? W Rozdziale 1, poświęconym zmysłowi dotyku, przytoczony cel zostaje po raz pierwszy przeformułowany „[...] jest [nim - dop. E.R.] nie tyle „schwytywanie” doświadczenia taktylnego, ile próba oddania jego specyfiki i kompleksowości wykraczającej daleko poza racjonalny podział” (s.8). Od razu dodajmy, że cel ten będzie realizowany na trzy różne sposoby: 1. poprzez analizy i „rozbiory” etymologiczno-pojęciowe; 2. przez przywołanie wypowiedzi „sprzymierzeńców” a zarazem autorów wielu „rozpoznań” dokonanych przez mgr. Topolskiego oraz 3. interpretacje prac wizualnych: Dürera (*Der Zeichner des liegenden Weibes*), Merciera (*The Sense of Touch*), Pierzyńskiego (*Touching (COVID 19)*), kadr z filmu oraz materiały reklamowe *Stan rzeczy*. Przeformułowanie celu pracy przyjmuję z uznaniem, ponieważ tak nakreślone zadanie zostaje w pracy w znacznej części zrealizowane, a sposób w jaki Autor porusza się wśród zgromadzonego materiału dobitnie ilustruje trudności na jakie napotykamy ujmując w dyskursie pojęciowym zjawisko taktylności.

W Rozdziale 1 rozwinięta została odpowiedź na pytanie czym jest dotyk, a przede wszystkim skąd pochodzi i jak jest uzasadniana koncepcja dotyku jako zmysłu pierwszego w obrębie podzielonego na 5 zmysłów ludzkiego *sensorium*. W świetle współczesnych badań społeczno-kulturowych określanych czasem jako *sensory studies* mowa oczywiście dzisiaj o rozszerzeniu wywodzącej się ze starożytności typologii i hierarchii zmysłów, lecz pan Topolski, nie widząc możliwości „stworzenia globalnej, uniwersalnej teorii doświadczenia taktylnego” tych pomysłów i propozycji nie wykorzystuje. Zapewne .między innymi dlatego, że intuicyjnie przez niego zaznaczone umieszczenie taktylności na osi fizjologia – poznanie pojęciowe pozbawione jest z jednej strony mocno akcentowanego w *sensory studies* (lecz także antropologii często cytowanego w pracy Howes’a) kontekstu społecznego i kulturowego, z drugiej natomiast emocjonalno-materialnego, na które zwracają uwagę antropolodzy tacy np. jak Ingold. Poszukiwanie związku między sensorycznym i sensownym poprzez analizę historii terminów i pojęć zdecydowanie nie wystarcza, jeśli mamy utrzymać „rozpoznanie” w perspektywie antropologicznej, a dokładniej relacyjnej.

W tym miejscu zarysowuje się moja zdecydowana niezgoda na sposób ujęcia zadań antropologii oraz znaczenie relacyjności formułowane przez pana Topolskiego następująco: „antropologia taktylna powinna przede wszystkim uwzględniać subiektywny, relacyjny, dynamiczny wymiar tego doświadczenia, odrzucając odległe i obiektywne punkty widzenia” (s.15). We współczesnej antropologii bowiem dowartościowaniu doświadczenia bezpośredniego, badaniu jego relacji z doświadczeniem zapośredniczonym przez język oraz

inne media komunikacji towarzyszy pytanie o przekształcanie się tych doświadczeń w doświadczenie kulturowe. Relacyjność zatem pojawia się pomiędzy różnymi etapami uspołeczniania tego, co cielesne, idiosynkratyczne czy subiektywne a nie pomiędzy subiektywnymi doświadczeniami bezpośrednimi. To tutaj dokonuje się przejście od trudności z uchwyceniem pojęciowym i komunikacyjnym przedkulturowego wymiaru zmysłów do rekonstrukcji kulturowych wzorów doświadczenia zmysłowego. W ostatnich latach, co przyznaje także, aczkolwiek niezbyt konsekwentnie mgr Topolski, problem ten staje się przedmiotem nie tyle uniwersalnego, ile globalnego doświadczenia i towarzyszącej mu refleksji. Interesujące Autora dysertacji zjawisko intercepcji związane z byciem „między, w trakcie, pośród” (s.40), które opisuje odwołując się do propozycji Serresa w tych praktykach właśnie realizuje się najpełniej, lecz i wielowartościowo. Co zastanawiające, mgr Topolski dobrze sobie radzi z wychwyceniem wielu sprzeczności występujących w tym obszarze i trafnie dobiera lektury pomagające pokazać ruch zacierania i odsłaniania, transparentności i medialności zmysłu dotyku. Jego droga do kolejnych „rozpoznań” więcej ma jednak wspólnego z warsztatem filologa oraz estetyki zaangażowanej, niż z współczesną antropologią zmysłów.

Na pierwszy plan we Wstępie, Rozdziale 1 oraz kolejnych wysuwa się pytanie o to, jakie możliwości oddania skomplikowania i kompleksowości doświadczenia taktylnego kryją się w językach (łacinię, polskim, angielskim, francuskim, japońskim itd.) To języki „podążają za zmysłowością próbując nadać sens temu, co zmysłowe” (67). W ten sposób w pracy powstaje coś na kształt słownika, w którym takie pojęcia jak dotyk, taktylność, takt, sensowność, sensualność, bliskość, oddalenie, intercepcja, dystans, kontakt, percepcja, interaktywność, wspólnota dotykowa, itd. po dosyć nużącej filologicznej rozbiórce wchodzi w zawile semantyczne relacje. Najciekawszą jednak ścieżką poszukiwania odpowiedzi na postawione w pracy pytania są analizy przedstawień wizualnych problematyzujących kulturowe strategie powiązane z dotykiem (Rozdziały 2, 3, 4, 5, 6) To one, w moim przekonaniu stanowią o wartości tej pracy. Interpretacja roli perspektywy w drzeworycie Dürera prowadząca do propozycji spojrzenia na dotyk jako zmysł wspólny, pośredniczący między innymi zmysłami współbrzmi z pracami socjologów i antropologów zmysłów pokazujących przykłady współwystępowania, niepodzielności i współpracy w obrębie ludzkiego *sensorium* w procesie kształtowania się niedystynktywnego doświadczenia zmysłowego. W interpretacji mgr. Topolskiego występują one jednak tylko w odniesieniu do świata zewnętrznego i opierają się na koncepcji pięciu zmysłów podczas gdy w szerokiej perspektywie antropologicznej dołącza się kolejne, interceptywne zmysły przekraczające granice skóry i zmięrzające do wewnątrz ludzkiego i nie-ludzkiego ciała: zmysły bólu, głodu czy pragnienia. W wywodzie pomija się

również zmysły pośredniczące pomiędzy wnętrzem i zewnątrzem ludzkiego ciała jak np. zmysł równowagi. Ten brak w jakimś stopniu rekompensują uwagi dotyczące kinetyki i ruchu powiązanych z życiem emocjonalnym i z koncepcją zmysłowego „bycia razem” prowadzącą do uznania bliskości obcego.

Dobrym pomysłem jest również aktualizacja wielodyscyplinarnej dyskusji dotyczącej doświadczenia taktylnego przeprowadzona pod wpływem wspólnego, globalnego doświadczenia wywołanego przez pandemię COVID 19. Położenie nacisku na odtworzenie przyczyn i konsekwencji zmiany przestrzennej jaka zaszła w kontaktach międzyludzkich (również we wspólnotach taktylnych) wzmacnia tezę o organizującej i kontrolnej roli dotyku, a zwłaszcza o manifestacjach jego nieobecności. Rozbudowuje jednocześnie pojawiającą się już wcześniej w pracy koncepcję ciała refleksyjnego doświadczającego rzeczywistości w sposób inny, dezorientujący, odkształcony i tymczasowy. Doceniam i podzielam wybrzmiewające zwłaszcza w ostatnich rozdziałach pracy etyczne przesłanie analizy instalacji Pierzyńskiego skoncentrowane wokół pojęcia troski, aczkolwiek nie napisałabym, że „Kinetyka zasadza się na trosce” (s. 98) ponieważ inne przykłady prowadzą do zgoła odmiennych wniosków. Za naiwne i nieuzasadnione w świetle subtelnych analiz prac wizualnych uważam deklaracje takie jak kończąca Rozdział 3: „Śmiało można powiedzieć: nie ma nic poza kontaktem. Nie ma nic poza taktylną wspólnotą”. (s.60). Jak się domyślam, zapowiadając swoją pracę jako esej literacki Autor domagał się przyzwolenia na takie właśnie uproszczenia i bon moty.

Na koniec chciałabym zwrócić uwagę na wybory metodologiczne dokonane przez Autora. Rozprawa ma charakter teoretyczny i to teorie są w niej głównym materiałem badawczym. Podobną rolę jednak pełnią prace artystyczne, z których - równie skutecznie jak z teorii - Autor wyprowadza własne wnioski. Istnieje tu jednak istotna nierównowaga. O ile pracom artystycznym poświęca się sporo analitycznego i interpretacyjnego wysiłku, o tyle teorie są przywoływane kapryśnie w postaci nadmiernie obszernych cytatów i muszą się na ogół bronić same. Wielokrotnie zatem podtrzymywanie narracji odbywa się dzięki głosom cytowanych autorów, pozostawiając komentarz czytelnikom. Chciałabym mimo to bronić strategii badawczej pana mgr. Topolskiego przypominając, że istnieje i ma wielu zwolenników w różnych dyscyplinach metoda zaangażowanego pluralizmu, którą posłużyć się można w celu poradzenia sobie z wielością i różnorodnością teorii z jakich się korzysta po to, by skonstruować własną propozycję bez konieczności rygorystycznej metodologicznie rekonstrukcji przywołanych teorii. Jest to termin wprowadzony przez filozofa-pragmatystę Richarda Bernsteina i ma zastosowanie m.in. na gruncie bliskich mi studiów miejskich. Jego

główną przesłanką jest poszukiwanie potencjalnego wspólnego gruntu między różnymi stanowiskami współbrzmiącymi z bronionymi przez badacza tezami/. To także praktyka słuchanie innych bez konieczności zajmowania stanowiska czy natychmiastowego ustosunkowywania się. Przywołanie we Wstępie takiego uzasadnienia byłoby bardziej satysfakcjonujące niż zawiła obrona dysertacji doktorskiej jako eseju.

## **Konkluzja**

Rozprawa doktorska mgr. Macieja Topolskiego jest bez wątpienia pracą inspirującą do przetestowania innych, nie mniej ważnych wniosków z badań dotyczących taktylności. Jej konstrukcja, nie pozbawiona wad, wydobywa przede wszystkim przydatność sztuki w dochodzeniu do tego, co *explicite* w pracy wyrażone – zmiany perspektyw badawczych w najnowszej humanistyce wymuszonej przez rozwój badań nad zmysłowością, ludzką i nie-ludzką. Przyjęty w pracy tok rozumowania można uznać za ciekawy eksperyment myślowy, aczkolwiek nie prowadzi on w moim przekonaniu do zarysowania pola antropologii zmysłów. Mamy raczej do czynienia z interesującą, wzbogacającą dyskurs o taktylności rozprawą mieszczącą się na pograniczu filologii i estetyki zaangażowanej.

Stąd konkluzja końcowa mej opinii brzmi: przedstawiona praca spełnia wymogi stawiane pracom doktorskim zgodnie z Ustawą z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce jedynie w sposób wystarczający. W tej formie nie powinna zostać opublikowana. co jest jednak możliwe po dopracowaniu ciekawego materiału. Tym samym dopuszczam pana mgr Macieja Topolskiego do dalszych etapów postępowania o nadanie stopnia doktora.